

interesowało podczas czytania utworu, czego nie rozumiesz lub o co chciałbyś zapytać”.

Ten sam utwór Białoszewskiego czytali dorośli czytelnicy. Znajomość ich sposobów lektury nie jest poloniście obojętna, oni przecież jako rodzice i nauczyciele organizują kontakty uczniów z literaturą, czynnie uczestniczą w dziecięcych inicjacjach literackich, ukierunkowują je. Nie wdając się w szczegóły zauważmy, że dorośli czytając *Obrachunek* skupili uwagę na elementach świata przedstawionego, rzeczywistość była dla nich podstawowym punktem odniesienia (80% odpowiedzi). Odczytania dorosłych były rodzajem konfabulacji, były opowieścią o gołąbkach z wyraźną chęcią odszukania w tekście wskazówek dydaktycznych. Jedni widzieli w utworze dezaprobatę ptaków niszczących fasady i gzymsy (!) zabytkowych kamienic, inni ostrzeżenie przed obrzękiem (pasożyt gołębi), a dla niektórych wiersz był „pośrednią pochwałą staruszek, które karmią gołębie na Starówkach wielu polskich miast”. Około 20% wypowiedzi charakteryzowała tendencja do odczytań metaforycznych i uogólnienia sensu. Oto charakterystyczne ujęcia:

1. Jest to rozrachunek z własnym spokojem i łagodnością.
2. Autor zastanawia się nad życiem stadnym w gromadzie, gdzie już dla pięciu nie ma przestrzeni życiowej.
3. Gołąb jest symbolem pokoju, ale pięć?
4. Para gołąbków to małżonkowie, a pozostałe (na szczęście) przefr...

Dzieci czytały sens *Obrachunku* inaczej niż dorośli. O ile *Pociągola* wyzwaliała zbiorową zabawę, głośne czytanie, bo „cała była rytmem” (zob. „Ojczyzna – Polszczyzna” 1992, nr 3), *Obrachunek* odbierany był indywidualnie, czytany szeptem z własnej kartki. Przyjrzyjmy się niektórym charakterystycznym wypowiedziom. Najczęściej powtarzane „zaciekawienia” posłużą jako pomysły do zredagowania scenariusza lekcji w klasie IV. Większość uczniów odpowiadała pośrednio na zadane pytania. Formułowała zdania na temat: „Co to jest?” (ten tekst).

1. Jest to jakby wiersz o gołębiach.

2. Jest to utwór niby o gołębiach.
3. To jest gryps.
4. Ktoś opowiada bardzo dziwnie o gołębiach.
5. Może mówi to niewidomy, który dobrze słyszy.

Znacznie częściej niż gołąbki w centrum zainteresowania dzieci znajdował się inny „bohater” tego utworu - „ten, kto opowiada o nich”, ktoś ubrany w postać ludzką, nazywamy imieniem własnym. Warto zaznaczyć, że wszystkie odpowiedzi wskazujące mówiącego uzupełnione były argumentami uzasadniającymi wypowiedź. Oto niektóre ujęcia:

Kto mówi	Argumenty
1. Rencista – emeryt	Ma dużo czasu na obserwacje i zapisanie.
2. Fotograf	Umie obserwować i robić zdjęcia. Wybrał taki zawód, bo ma trudności w mówieniu.
3. Chłopiec na wysokim drzewie	Nie umie płynnie opowiadać, ale siedzi wysoko, więc widział więcej niż inni.
4. Dzikus – Piętaszek	Dziko mówi, inaczej niż my.
5. Figlarz, żartowniś	Psuje słowa dla zabawy.
6. Nils	Rozumie mowę ptaków.
7. Znalazca cudzej kartki	Nie umie odczytać cudzego zapisu ze skrótami.
8. Lornetkowiec	Widzi, co się dzieje na gzymsie, Nie może być blisko, bo gołębie wyczują zapach i uciekną.
9. Ornitolog	Rozumie mowę ptaków i ich zachowanie.
10. Tekściarz	Dopasowuje słowa do muzyki, skraca je, żeby zgadzały się z rytmem.
11. Mama gołąbków	Mówi „na niby”, jak miska ławie ława trawie w wierszu ³ .
12. Gołębica	Gruha grrr i przefrrr. Reszta jest przetłumaczona na polski.
13. Dziecko mówi do mikrofonu	Taśma magnetofonowa zniekształca słowa.
14. To jest ćwiczenie na poprawne mówienie „r”	„R” jest 13 razy w wierszu.

Dziecięce wypowiedzi konstruowane są według wzoru: „O gołąbkach mówi iks, bo...” Argumenty są dziecięcą charakterystyką języka utworu. Uczniowie

³ A. Kamieńska, *Urodziny*, „Ojczyzna – Polszczyzna” 1992, nr 1, s. 6.

dostrzegli w nim następujące cechy: brak płynności, popsute słowa, skróty, szyfr, zniekształcone wyrazy, dopasowanie słów do rytmu, dzikie mówienie, mowę na niby (niecodzienną), cudze słowa, cytaty (grrr), nagromadzenie głoski „r”. Są to pierwsze określenia dzieci we wczesnym okresie nauczania nazywające język poetycki w odróżnieniu od codziennego, a właściwie jego specjalne (dzikie, popsute, zniekształcone) użycie⁴. Takie „specjalne” pisanie wymaga, według spostrzeżeń uczniów, spełnienia kilku warunków:

- długiego czasu obserwacji i precyzji wykonania, stąd rencista i fotograf;
- dogodnego punktu widzenia lub słyszenia - chłopiec na drzewie, człowiek z lornetką, niewidomy;
- świadomość celu pisania - tekściarz dla rytmu, figlarz dla zabawy.

Spostrzeżenia dzieci uświadamiają nauczycielowi konieczność zaplanowania w przyszłości ćwiczeń pozwalających budować zapoczątkowane przez uczniów porównawcze mówienie o języku:

mowa codzienna - niecodzienna

poprawna - popsute słowa

spójna, płynna - skróty, szyfry.

W ten sposób można by się ustrzec przed rozpowszechnioną w dydaktyce wczesnoszkolnej, a merytorycznie fałszywą nazwą „piękny język”, jako określeniem stosowanym powszechnie w dyskusji o wierszach. Każda przytoczona w tabeli wypowiedź mogłaby stać się pomysłem na lekcję, „rozrusznikiem wyobraźni” - pozwala bowiem nauczycielowi sformułować temat zajęć. Dla szkoły średniej mógłby brzmieć:

- Białoszewski - programowy poetycki niezdara czy rzeczywisty „niezręczny rozrobień” ?
- Polszczyzna mówiona Białoszewskiego albo „jak wyjść ze słowa” ?

⁴ Por. J. Kram, *Rozmowy o poezji współczesnej*, Warszawa 1977, s. 113; A. Baluch, *Poezja współczesna w szkole podstawowej*, Warszawa 1984, s. 114.

- „Język nie kłamie głosowi” - rozważania o mowie Białoszewskiego
- Białoszewskiego kult prymitywu, itd.

Zanim sformułujemy temat dla uczniów w klasie IV szkoły podstawowej, przyjrzyjmy się uważniej wynikom sondażu. 70% sformułowanych wypowiedzi zdradza zainteresowanie podmiotem mówiącym, bohaterem, osobą ukrytą w pytaniach: kto tu mówi; kto tak mówi, jak on mówi, dlaczego...Od „zaciekawień dzieci” w klasie IV wypadałoby rozpocząć lekcję, której scenariusz obmyślamy. Charakterystyka bohatera literackiego na podstawie jego działań mieści się w programie wczesnoszkolnego nauczania i ta umiejętność udokumentowana w sondzie nie jest przedmiotem polonistycznego zdumienia. Ale w naszym przykładzie zachowanie bohatera ogranicza się do mówienia i dlatego zainteresowanie dziewięciolatka mową, językiem (stylem?) i przeświadczenie, że są to ważne (najważniejsze) elementy, zaskakuje dojrzałością sądów, optymistycznie nastraja polonistę. Psycholog powiedziałaby, że uczestniczący w sondażach uczniowie wyzwolili się już z myślenia synkretycznego i zaczynają czytać w sposób refleksyjny; polonista dopowie, że umiejętność skupienia uwagi na utworze świadczy o gotowości dziewięcioletnich uczniów do czytania współczesnej poezji. Owa gotowość jest stopniowalna. Niewątpliwie odpowiedzi nr 5, nr 10 i nr 11 zdradzają umiejętności wykraczające ponad poziom charakterystyczny dla tego wieku. Niżej plasują się odpowiedzi: druga i szósta - niemniej wszystkie świadczą o aktywnym stosunku do utworu i dziecięcej woli czytania. Skupienie uwagi na języku każe poloniście umieścić ten problem jako pomysł na lekcję w klasie IV. Dla porządku relacji z badan odnotujemy, że niewielu uczniów formułowało pytanie po przeczytaniu *Obrachunku*. Nieobecność pytań nie oznacza powszechnego zrozumienia utworu, ale raczej brak wprawy w ich zadawaniu i wynika z niestosowania w dydaktyce szkolnej przemienności ról: pytający - odpowiadający. Niemniej, nieliczne pytania warto przytoczyć, bo łączy je wspólna cecha - są wyraźnie związane ze słuchowym odbiorem i powszechną chęcią „mówionego

wykonania”. Wygłoszenie tekstu wymagało jednoznacznego określenia sposobu wypowiedzenia:

1. Czy mówić „przeffff”, czy machać głośno rękami, jakby skrzydłami?
2. Czy gołąbki mówią grrr (grochu?) czy gruchają?
3. Czy grrr to jest cały wyraz?
4. Czy grrr to początek wyrazu *grodzić* czy *gromadzić*?

Sformułowane przez dzieci pytania nie są pozorne, odpowiedź na nie doprowadza do nowej, znanej myśli. Trzeba przyznać, że są zaskakująco zbieżne z charakterystyką języka Białoszewskiego przedstawioną przez znawców (jednoczesność myślenia i mówienia, potok składniowy, deformacja). Zatem wykonanie utworu głosem jako sposób interpretacji tekstu znajduje się także w pomysłach do lekcji. Niewielu uczniów zdradzało zainteresowanie funkcją słownictwa utworu, ale nieliczne próby odkrycia reguły i powiązań w całości zasługują na uwagę. Na przykład, „brodził więc dobrnął, gdyby szedł – doszedłby”. Łączenie wyrazów brodzić i dobrnąć we wspólną rodzinę, ustalenie relacji między nimi, wskazuje istnienie dziecięcego przeświadczenia: „co brzmi podobnie, jest podobne znaczeniowo”. W obydwu wyrazach występuje głoska „r”, która scala, spokrewnia lub choćby spowinowaca słowa. Takie myślenie o języku jest reliktem wczesnodziecięcego rozumowania. Analizują słownictwo także uczniowie, którzy skupiają się na tytule utworu:

1. Obrachunek znaczy, że ilość się nie zgadza. Gdyby było pięć gołąbków - byłoby obliczanie.
2. Słowo obserwunek ośmiesza obserwację, a malunek malowanie albo obraz.
3. Tytuł jest wyjaśniony w słowach: drugi za jednym. Jeden nie znaczy pierwszy - było ich kilka i robiły bałagan na gzymsie.

Przedstawione wyżej sposoby reagowania dzieci na utwór Białoszewskiego uświadomiły nauczycielowi następujące spostrzeżenia:

1. Nadspodziewane bogactwo i różnorodność skojarzeń uczniowskich;
2. Umiejętność skupiania uwagi na tekście;
3. Nieporadność językową uniemożliwiającą pełną komunikację;
4. Powszechną chęć „wykonania” utworu.

Wnioski posłużyły do zbudowania scenariusza zajęć w klasie IV.

Relacja z lekcji. Po przeczytaniu *Obrachunku* uczniowie określili swoje „zaciekawienia”. Dość zgodnie twierdzili, że „jest to dziwny utwór o gołąbkach. Dziwny, bo nie informuje, nie przekazuje wiedzy, nic nowego o nich nie mówi”⁵. Niejasne przeczucie o konieczności przyjrzenia się innym „gołąbkowym utworom” dla porównania skłoniło dzieci do przywołania przysłów: „Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”; „Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki”. Konkluzja o jasnym komunikatywnym sposobie pouczenia i niejednoznacznym mówieniu w *Obserwunku*, o przeznaczeniu dydaktycznym przysłów („doświadczony poucza mniej doświadczonego, dorosły dziecko - więc mówi jego językiem”) logicznie doprowadziła do sformułowania tematu lekcji: „Kto do kogo mówi o gołąbkach w *Obrachunku*”. Uczniowie sami wybrali sposoby czytania tekstu spośród znanych z lektury baśni. Najliczniejsza grupa wybrała grę dramatyczną. Jej zwolennicy sygnalizowali przeszkody w „wykonaniu” (ile gołąbków, co pokazać: grodzenie czy rodzenie itd.). Gra dramatyczna pozwoliła w zabawowy sposób zadać ważne pytania tekstowi, odsłaniała związek słów z sytuacją, projektowała „teatrzyk”, scenkę, którą uczniowie byli skłonni nazwać *Podstuchana na ulicy*. Rysunkowe próby odpowiedzi unieruchomiły dynamiczny obraz gołąbków, nie były więc w pełni zgodne z tekstem. Prowokowały do podobnych pytań, jak gra dramatyczna, nakłaniały do ścisłego kontaktu z utworem, były przekładem słowa (słyszanego) na obraz. Ciekawsze niż ilustracyjne rysunki wydawały się próby ujęć metonimicznych:

1. Rysunek gzymsu (gołąbki przefrrrr!) lub - gzyms w kształcie konturu *Obrachunku* (jakby carmen figuratum).

⁵ Uczniowie porównywali swoje wiadomości o gołębiach z zamieszczonymi w *Obrachunku* (jest roślinożerny, karmi młode ptasim mleczkiem, znamy wiele odmian gołębi, gołąb powraca z dalekich odległości, na świecie żyje około trzystu gatunków).

2. „Wielkie oczy” (żrenice), w których odbija się (jak w lustrze - „do góry nogami”) dach i gołąbki.

3. Ucho, podobne do głośnika ulicznego. Dochodzą do niego kuliste fale z napisem *grrr, frrr*.

Z rysunków można było wnosić, że na równych prawach współlistnieją tu dźwięk i obraz. Rysunek „do góry nogami” prowokował do ponownego czytania utworu i wyszukania słów stojących „na głowie”, „wyprowadzanych z równowagi” - odpowiedników stworzonego obrazka. Najbardziej dojrzała w grupie rysowników wydawała się wypowiedź ucznia, który sugerował przekład *Obrachunku* na film rysunkowy - montaż oddawałoby wówczas „niezdarność brodzenia gołąbków”. Odpowiedzi ustne uczniów klasy IV rekonstruujące „podmiot mówiący” były bliskie „postaciom” przedstawionym w tabeli gromadzącej wypowiedzi uczniów klas trzecich. Najwięcej zwolenników zyskała następująca wypowiedź: „Te słowa mówi Poznaniak - emeryt, gospodarz domu do swojego wnuczka. Starsi ludzie używają słów: frasunek, meldunek, malunek. Wnuczek gaworzy po dziecięcemu *grrr*, *przefrrr* i robi z paluszków gołąbki, bo umie wierszyk o sroczce, co warzyła jagielki⁶”.

Z przedstawionych wypowiedzi wynika, że uczniowie najczęściej konkretyzują utwór jako scenkę. W swoich dziecięcych interpretacjach są zgodni z opinią profesjonalną, podkreślającą sytuacyjność słowa, ukrytą teatralność poezji Białoszewskiego, deformacje słowotwórcze, peryferyjność tematów i mowy. Konsekwencją wskazania podmiotu mówiącego - emeryta było odrzucenie propozycji innych postaci: „ornitologa” i „pani od środowiska” wraz z podaniem znaczących argumentów: „ornitolog rozróżniałby gatunki i rasy gołębi; pani nauczycielka zawsze mówi „całym zdaniem”. Po takim stwierdzeniu logiczne byłoby przeprowadzenie ćwiczeń językowych mówienia „w imieniu ornitologa” i „w imieniu nauczycielki”. (Jesteś ornitologiem -

⁶ Wiersz o sroczce przypominały sobie także dzieci polskie z Litwy, w trakcie czytania *Obrachunku*.

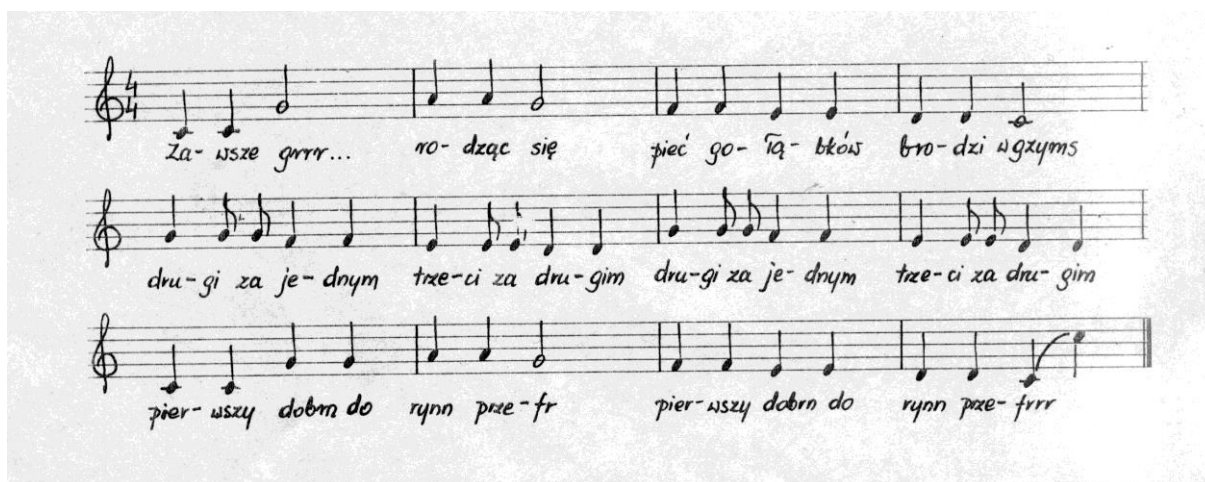
powiedz *Obrachunek*). Ponieważ w tej klasie wielokrotnie stosowano takie zabawy podczas czytania baśni, pożyteczniejsze dydaktycznie, a dla dzieci ciekawsze, wydawało się mówienie tekstu Białoszewskiego ze zróżnicowaną intonacją. Wyróżnione zostały następujące rodzaje mówienia:

ze zdziwieniem	mówi	staruszka dostrzegająca ruchliwość ptaków, niezmienny porządek poruszania się, gołąbkową trwałą harmonię odczytaną z pierwszego słowa: „zawsze”.
z przerażeniem	mówi	gołębiarz właściciel gołąbków, który boi się kary za zniszczenie gzymsów i bezprawne hodowanie gołębi. Akcentuje z ulgą: „przeffrr”.
stanowczo, pewnie	mówi	policjant municypalny wskazujący nieporządki na dachu i akcentujący słowa - dowody przestępstwa: „zawsze” (czas), „pięć” (ilość) „gzyms” (miejsce).
z przesadną artykulacją	mówi	siedmioletnie dziecko przed komisją oceniającą przygotowanie do szkoły. Wyraźnie artykułuje „r” (grrr uzyskuje status sylaby), rytmizuje tekst trocheicznie.

Do tak przygotowanego tekstu przypominającego wyliczankę potrzebna była melodia, żeby *Obrachunek* stał się piosenką. Niewielki retusz melodii poloneza *Patrz Kościuszko na nas z nieba* pozwolił zaśpiewać tekst Białoszewskiego. Dostojny charakter polonezowej muzyki kontrastował jednak z niefrasobliwymi słowami, uwznioślał je, toteż uczniowie nadali swojej kompozycji tytuł *Gołąbkowy chodzony* (na wzór nazwy „polski chodzony”) zachowując charakter tańca, ale odchodząc szczęśliwie od „świętości” pierwotnego tytułu.



Druga propozycja muzyczna była znacznie trafniejsza. Tym razem słowa podłożono pod bardzo popularną francuską melodię ludową *Ah, vous diraije maman* znaną dzieciom na całym świecie. Na tę melodię śpiewa się litery alfabetu niemieckiego i angielskiego dla zapamiętania kolejności, w podobnym celu wielokrotnie była wykorzystana w programach telewizyjnych *Ulicy Sezamkowej*. Jej nastrój harmonizował doskonale z tekstem słownym, trzyczęściowa budowa prowokowała do śpiewania „w kółko” i opowiadania o wydarzeniu na gzymsie. Tę piosenkę nazwaliśmy „*Grrr – frrr*”:



Połączenie muzyki ze słowem zamykało różnorodne działania dzieci zmierzające do odkrycia tego, co ważne w *Obrachunku*, a co, jak zwykle w poezji, jest zaszyfrowane, tajemnicze, prowokujące do dialogu z tekstem. Na naszej lekcji uczniowie próbowali „otworzyć” utwór przy pomocy gry dramatycznej, rysunku, piosenki, stylizowanego monologu w imieniu wybranej postaci. Wszystkie próby nazwać by można dziecięcą interpretacją tekstu, choć tak naprawdę *Obrachunek* był na tej lekcji zaledwie pretekstem do ludycznych

działań. Dla odkrycia Białoszewskiego zostały wykorzystane wzajemne korespondencje między różnymi systemami znaków. I taki sposób „czytania” jest w początkowym okresie nauki, kiedy rozwijamy wyobraźnię uczniów, rozbudzamy ich aktywność, niezwykle przydatny. Prawda, że wymaga specjalnej organizacji warsztatu pracy nauczyciela, ale nie przekracza ram systemu klasowo-lekcyjnego i jest akceptowany przez dzieci, pozwala na swobodną ekspresję i prawdziwą radość czytania. W przedstawionych zajęciach uczestniczyła klasa, która od prawie roku przekładała słowa na inne tworzywo, zatem uczniowie mogli czytając *Obrachunek* samodzielnie wybrać ze znanego repertuaru ulubioną lub zapamiętaną technikę. Ale *Obrachunek* może być czytany także w zespole nie znającym intersemiotycznych technik, jednym tylko sposobem - podsunętym przez nauczyciela. *Obrachunek* Białoszewskiego jest utworem, który mogą czytać z powodzeniem dzieci uczące się języka polskiego jako drugiego, poza granicami kraju. „Międzynarodowe” słówka z dziecięcej mowy „grrr – przefrrr” oraz gesty i zabawa paluszkami z wierszyka „o sroczce, co warzyła jagielki” pomogą odnaleźć klucz do pozornie tylko hermetycznej poezji M. Białoszewskiego. Odegranie w klasie ulicznej scenki, w której uczestniczyć będą różne postacie (staruszka, gołębiarz, policjant) na swój sposób „mówiące Białoszewskim”, oswoi tę poezję i pozwoli dzieciom do niej wracać, jak wracają do *Lokomotywy* Tuwima, ulubionych wierszy Szelburg-Zarembiny, Brzechwy, Józefa Ratajczaka.